

## O perswazji w staropolskich poradnikach przeciwdżumowych

Marzena Walińska  
Uniwersytet Śląski  
ORCID: 0000-0001-7605-1099

### On the Persuasion in Old Polish Anti-plague Handbooks

**Abstract:** The aim of the article is to analyse the anti-plague handbooks from the 16th and 17th centuries as persuasive texts. The exemplification material consists of works diversified in terms of structure, style and volume, written by Piotr Umiaostowski, Sebastian Petrycy from Pilzno, Marcin from Klecko and Paweł Lubiecki. The analysis of the texts and elements of the literary and editorial framework shows how the authors defined the audience and adapted the text to it on the level of *inventio* (argumentation based on ethos, arguments from authority and from example) and *dispositio*. The methods and means recommended in the anti-pest manuals could not – from the perspective of today's medical knowledge – be effective in combating the epidemic. Still, the texts undoubtedly allowed to tackle the phenomenon and to give spiritual support to the sick and threatened.

**Keywords:** epidemic, plague, anti-plague handbooks, rhetoric, 16th and 17th century literature

**Słowa kluczowe:** epidemia, dżuma, poradniki przeciwdżumowe, retoryka, literatura XVI i XVII w.

Epidemie nawiedzające dawną Rzeczpospolitą należały do najtrudniejszych zjawisk życia codziennego. Przerazające było żniwo, jakie zbierały, częstotliwość ich powracania, nieprzewidywalność oraz nieznaną etiologią. Jakkolwiek pod nazwą „powietrza morowego” kryły się różne choroby zakaźne (m.in. tyfus plamisty, czerwotka, grypa, ospa, odra), miano to odnosi się przede wszystkim do dżumy – wysoce zakaźnej choroby o bardzo dużym stopniu śmiertelności, przenoszonej przez pałeczkę dżumy (*Pasteurella pestis*) prawdopodobnie za pośrednictwem gryzoni<sup>1</sup>. Jednym

<sup>1</sup> Por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 5–6, 19–21; tu również bogata bibliografia

ze sposobów radzenia sobie z epidemią była próba zrozumienia jej źródeł i znalezienia środków prewencyjnych oraz leczniczych. Swoistą rejestracją tej nierównej walki z naturą była literatura, a zwłaszcza poradniki przeciwdziałumowe<sup>2</sup>. Stanowią one dla historyków niezwykle ważny materiał źródłowy, są wykorzystywane w celu odtworzenia stanu ówczesnej wiedzy medycznej i świadomości społecznej, poznania sposobów zwalczania epidemii, zarówno tych indywidualnych, jak i instytucjonalnych, np. konkretnych działań realizowanych przez władze miejskie<sup>3</sup>. Dla historyka literatury są to teksty o różnej wartości artystycznej, o dominującej funkcji utylitarnej oraz, z definicji, perswazyjne. Ich celem było dotarcie do możliwie dużej grupy odbiorców i sprawienie, by podjęli określone działania<sup>4</sup>.

Celem artykułu jest przyjrzenie się ukształtowaniu wybranych poradników pod kątem elementów perswazyjnych w nich zawartych, stwierdzenie, do kogo kierowali swoje teksty autorzy podręczników, w jaki sposób próbowali nakłonić czytelników do określonych działań, jak budowali swój autorytet jako osób udzielających porad, jakie rodzaje argumentacji stosowali na różnych poziomach tekstu, wreszcie – w czym rzeczywiście mogli być pomocne wskazówki w nich zawarte. Należy przy tym pamiętać, że nie mamy do czynienia z wybitnymi dokonaniem oratorskimi, lecz raczej z mniej lub bardziej udanymi próbami zastosowania nabytej w toku edukacji wiedzy retorycznej, która należała, jak wiadomo, do podstawowych składników wykształcenia.

Podstawowy materiał egzemplifikacyjny stanowią teksty pochodzące z II poł. XVI w. do połowy XVII w., reprezentujące różne odmiany tego gatunku piśmiennictwa użytkowego. *Nauka o morowym powietrzu* Piotra Umiaszowskiego<sup>5</sup> jest pozycją często przywoływaną w literaturze przed-

nt. epidemii na ziemiach polskich w XVI–XVIII w. W artykule posługuję się terminem ‘dżuma’ jako synonimem ‘moru’, ‘powietrza morowego’ czy zarazy (na prawach *pars pro toto*); aczkolwiek w najnowszej literaturze przedmiotu podaje się w wątpliwość, czy była to w istocie ta sama jednostka chorobowa, którą zidentyfikowano i opisano pod koniec XIX w. Por. M. Vasold, *Grippe, Pest Und Cholera. Eine Geschichte der Seuchen in Europa*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2010, s. 56–68; M. Błaszowski, *Posłowie*, w: *O czarnej śmierci w Lesznie w roku Pańskim 1709*, przeł. i oprac. M. Błaszowski, Warszawa 2017, s. 41–42 (tam również propozycja wskrzeszenia w dyskursie naukowym staropolskiego wyrazu ‘pestylencja’).

<sup>2</sup> Por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, s. 9; P. Borek, *Staropolskie teksty literackie jako źródła do dziejów epidemii (rekonesans)*, w: *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*, red. K. Polek, Ł.T. Sroka, Kraków 2016, s. 201–219.

<sup>3</sup> Por. np. K. Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdziałumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009, *passim*.

<sup>4</sup> Por. E. Ficek, *Poradnik – gatunek interakcyjny?*, w: *Style konwersacyjne*, red. B. Witosz, Katowice 2006, s. 244; o radzeniu jako formie perswazji por. M. Załęska, *Radzenie jako przekonywanie: ujęcie retoryczne*, „Nauka” 2017, s. 77–89.

<sup>5</sup> P. Umiaszowski, *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozdzielona: 1. O przyczynach morowego powietrza. 2. O znakach. 3. O przestrodze i uwiarowaniu. 4. O zachwyceniu morowego powietrza i jako się ratować*, Kraków 1594 [prwdr. 1591]. Wszystkie cytaty podaję według tego wydania, oznaczając skrótem PU.

miotu, zawierającą nie tylko praktyczne porady, ale i partie o charakterze naukowym, opisujące historię i etiologię epidemii. W celach ilustracyjnych przywołuję pisaną z podobnym założeniem i równie znaną rozprawę Sebastiana Petrycego z Pilzna *Instrukcja abo nauka, jak się sprawować czasu moru*<sup>6</sup>. Trzy pozostałe teksty są cytowane rzadko bądź wcale; pochodzą z obszaru Wielkopolski, co było dodatkową przyczyną ich wyboru – region ten nie doczekał się jak dotąd monograficznego opracowania tematu epidemii<sup>7</sup>. *Prezerwatywa przeciwko morowemu powietrzu doświadczona* Marcina z Klecka<sup>8</sup> oraz *Książka bardzo potrzebna każdemu człowiekowi do uchronienia się morowego powietrza* Pawła Lubieckiego<sup>9</sup> to poradniki *sensu stricto*, zawierające wskazówki i zalecenia dotyczące postępowania podczas zarazy oraz spis środków medycznych i paramedycznych pomocnych w zwalczaniu choroby; zarazem teksty różniące się istotnie pod względem stylu i struktury kompozycyjnej. Anonimowa *Przestroga pewna przeciw morowemu powietrzu* (Poznań 1585)<sup>10</sup> jest natomiast drukiem

<sup>6</sup> S. Petrycy, *Instrukcja abo nauka, jak się sprawować czasu moru, w której się zamyka: 1. Ochrona: Jako się uchroniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszytkich niemal przy-padków w nim, gdzieby kogo opanowało. Dla prostych napisane, krom dyskursów*, Kraków 1613. Cytaty oznaczam skrótem SP.

<sup>7</sup> Monografie takie mają np. Gdańsk czy Toruń (por. np. K. Pękacka-Falkowska, *Dżuma w Toruniu w czasie III wojny północnej*, Lublin 2019; *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012). Wielkopolska, a w szczególności jej wybrane miasta, może stanowić pod tym względem ciekawy temat badań historyczno-kulturowych, m.in. w kontekście dwuwyznaniowości (przykład Leszna). Zarys problematyki i perspektywy badawcze zawiera artykuł Marcina Błaszczakowskiego (*Dżuma w sztuce, literaturze i pamięci Leszna*, „Rocznik Leszczyński” 2011, s. 181–193).

<sup>8</sup> Marcin z Klecka [lub: Marcin Klecki], *Prezerwatywa przeciwko morowemu powietrzu doświadczona, na którą jako bogaty, tak i ubogi snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze. Na cześć i na chwałę Panu Bogu w Trójcy jedynemu, Najświętszej Pannie Maryjej, a na pomoc pospolitemu człowiekowi. Teraz znowu do druku podana*, Poznań 1624 [prwdr. 1605, z różnicą w tytule: *Obrona przeciwko...*]. Cytaty z tego wydania oznaczam skrótem MK. Nieliczne wiadomości biograficzne, jakimi dysponujemy w odniesieniu do tego autora, zawiera książka Dawida Junga (*Wierszopisowie Klecka w latach 1590–1623. Przyczynki do historii kultury staropolskiej*, Klecko–Gniezno 2012, s. 49–78). O *Prezerwatywie...* pisał Piotr Borek (*Staropolskie teksty literackie*, s. 214–215) oraz – wyłącznie z perspektywy językoznawczej – Anna Cherek (*Dwa wydania tekstu Marcina z Klecka o morowym powietrzu. Komentarz ortograficzno-fonetyczny*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2005, s. 117–136).

<sup>9</sup> P. Lubiecki, *Książka bardzo potrzebna każdemu człowiekowi do uchronienia się morowego powietrza, które swą wszytkę moc wywiera tych czasów. Z różnych a doświadczonych auctorów zebrana*, Leszno 1653. Cytaty oznaczam skrótem PL. O Lubieckim i jego poradniku pisał do tej pory tylko Adam Matuszewski (*Leki i sposoby naturalne stosowane przy zapobieganiu epidemiom XVI–XVII wieku (Maciej z Miechowa, Stefan Falimirz, Franciszek Paweł Lubiecki)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1993, nr 4, s. 125–128; tenże, *Odrębność i stereotypowość życia umysłowego w Lesznie w XVII wieku*, Leszno 1998, s. 137–140).

<sup>10</sup> Cytaty z tej jednostronicowej broszury oznaczam, o ile nie wynika to z tekstu głównego, literą P.

jednostronicowym *in folio*, zbierającym w skondensowanej formie najważniejsze informacje dla obawiających się bądź doświadczających epidemii.

Perswazyjne intencje autorów są niejednokrotnie widoczne już w tytułach wydawnictw. Chociaż historia tekstów zawierających rady i wskazówki, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach, sięga późnego średniowiecza (i obejmuje chociażby popularne traktaty *ars bene moriendi*), to termin ‘poradnik’ jako nazwa wydawnictw określonego typu pojawia się później, sam wyraz oznacza jeszcze w XVIII w. osobę udzielającą porad<sup>11</sup>. W formułach tytułowych najczęściej pojawiają się terminy wskazujące na utylitarny charakter tekstów, typu: prezerwatywa, obrona, instrukcja, nauka, recepta itp., ale jednocześnie towarzyszą im określenia, które – dokładnie jak we współczesnych poradnikach – doprecyzowują tematykę i sugerują skuteczność zawartych w ich treści rad i wskazówek: „Przeostroga  **pewna**  przeciw morowemu powietrzu” (podkr. – MW); „Instrukcja abo nauka, jak się sprawować czasu moru”; „Prezerwatywa przeciwko morowemu powietrzu, na którą jako bogaty tak i ubogi snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze”; „Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu”; „Książka  **bardzo potrzebna**  każdemu człowiekowi do uchronienia się morowego powietrza” (podkr. – MW). Inne elementy kart tytułowych (podtytuły, informacje o autorze oraz rozkładzie treści, motta i cytaty) zawierają, o czym będzie mowa później, kolejne zachęty do lektury mające przekonać potencjalnego czytelnika, że książka zawiera nurtujące go w kontekście epidemii pytania i wątpliwości. Już zatem w początkowych partiach tekstów i wypowiedziach zalecających pojawia się dookreślenie audytorium czy argumentacja oparta na *ethos*.

Niezależnie od różnorodnych prób naukowego lub *quasi*-naukowego dociekania przyczyn czarnej śmierci, dla autorów poradników kwestia ta jest oczywista: dżuma to przede wszystkim kara za grzechy. Przekonanie to jest zazwyczaj wyrażone wprost i nie pozwala żywić czytelnikowi jakichkolwiek złudzeń co do odpowiedzialności (choćby zbiorowej) za zaistniałą sytuację. Stanowisko Kościoła katolickiego, które reprezentowali autorzy omawianych tekstów, nie odbiegało pod tym względem od podejścia teologów protestanckich, począwszy od Marcina Lutra<sup>12</sup>. Epidemie traktowano jako odpowiednik biblijnych plag: miały one być konsekwencją niewłaściwego postępowania wiernych, ich nie dość gorliwej wiary, ulegania pokusom, niewystarczającej skruchy<sup>13</sup>; zaraza to „każń Boża, którą Pan Bóg za grze-

<sup>11</sup> Por. E. Ficek, *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe aktualizacje*, Katowice 2013, s. 55; por. też S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1811, s. 922.

<sup>12</sup> Na temat epidemii wypowiada się Luter w liście do Johanna Hessa z 1527 r., zatytułowanym *Ob man vor dem sterben fliehen möge*, w: M. Luther, *Werke. Kritische Gesamtausgabe*, hrsg. von J.K.F. Knaake et al., vol. 23, Weimar 1901, s. 338–372). List ten został przedrukowany w anonimowej broszurze stanowiącej relację z przebiegu epidemii w Lesznie, wydanej w 1631 przez braci czeskich pt. *Kurzer Bericht von der Pestilenz [...] in der Polnischen Lissaw [...]*. Por. M. Błaszczowski, *Dżuma w sztuce, literaturze i pamięci Leszna*, s. 182.

<sup>13</sup> Por. J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu. XIV–XVIII wiek*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 132–134; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991, s. 54–60.

chy nasze przez morowe powietrze spuszcza na nas” (MK k. A2). Kwestia ta poruszana jest we wszystkich poradnikach przeciwdżumowych, zwykle w początkowych partiach tekstu poświęconych przyczynom dżumy, jednak w niektórych wydawnictwach zostaje podkreślona szczególnie mocno. Umiastowski umieścił na karcie tytułowej *Nauki o morowym powietrzu* cytat z Księgi Psalmów: „Wiele jest biczów na grzesznego, a tego, co dufa w Panie, miłosierdzie ogarnie”<sup>14</sup>. Tekst źródłowy nie porusza co prawda tematyki plag czy chorób, jednak praktykę cytowań biblijnych cechowała daleko idąca swoboda skojarzeń: wyjęte z kontekstu zwroty i frazy dostosowywano do doraźnych potrzeb wywodu lub argumentacji. Cytat z tego dziękczynnego psalmu, który wyraża radość grzesznika z odpuszczenia win, jest w tym przypadku użyty do wskazania jednej z możliwych kar, jednego z „biczów na grzesznego”, czyli zesłanej przez Boga zarazy. Ten wyeksponowany na samym początku cytat można uznać za swego rodzaju przeciwwagę dla mającej *stricte* naukowy charakter księgi I dzieła, w której Umiastowski rozpatruje różne koncepcje na temat etiologii i transmisji zarazy w kontekście historycznym, z rzadka tylko wspominając o boskiej ingerencji w tym zakresie.

Podkreślenie, iż zaraza jest konsekwencją grzechów ludzkich, musiało być niezwykle ważne dla autora *Przestrogi pewnej*. Mimo esencjonalności tekstu, który zawierał na jednej zaledwie stronie wszystkie niezbędne w czasie epidemii informacje, na pierwszym miejscu znalazła się refleksja o charakterze metafizycznym: „Żywot ten doczesny [...] jest ustawicznym biegiem a przygotowaniem do śmierci”.

Przedstawienie dżumy, czy szerzej – jakiegokolwiek epidemii choroby zakaźnej – jako kary boskiej za grzechy prowadzi do logicznej konkluzji, iż podstawowym lekarstwem jest w takim razie pokuta i modlitwa do Boga o złagodzenie kary. Zalecenia takie są rzeczywiście powszechne w poradnikach: „Nie wadzi przypomnieć, [...] jeżeli z grzechu chorobę cierpisz do duchownego lekarza naprzód się uciekaj, a potem do lekarza ciała” (PL kA4v–k. B). W poradniku Sebastiana Petrycego „porządne życie” zostało określone jako podstawowy rodzaj ochrony przed morowym powietrzem, a lekarstwo „pierwszego wyboru” to modlitwa: „Do Pana Boga się uciec z pokutą i prośbą. Bo on sam taką plagę na ludzi dopuszcza; bez jego woli nie staje się nic” (SP k. A3v–A4).

Formułowane w początkowych partiach tekstów przypomnienie, iż „Pan Bóg [jest] przyczyną moru” (SP k. A3v–A4) koreluje z zamieszczanymi w zakończeniu wezwaniami do modlitwy i pokuty. Deklaracja wiary w boską sprawczość oraz wyrażenie nadziei na ponadnaturalną ingerencję tworzą klamrę kompozycyjną poradników, w której zawierają się znacznie mniej pewne, bo ordynowane przez człowieka, lekarstwa. Takim akcentem kończy się *Przestroga pewna...*, w której autor odsyła odbiorców do tekstu

<sup>14</sup> Według numeracji współczesnej jest to Psalm 32, w. 10.

będącego podstawą tego skrótego opracowania, czyli do *Recepty dusznej i cielesnej* Hieronima Powodowskiego, gdzie znajduje się „Modlitwa przeciw powietrzu albo śmierci osobliwa”<sup>15</sup>.

Niektórzy autorzy poprzestają na napomnieniu czytelników, inni, jak np. Marcin z Klecka, rozwijają wątek moralnej odpowiedzialności za epidemię. Nie bez znaczenia jest tu profesja autora; Klecki był cenionym medykiem, ale i kaznodzieją, który prawdopodobnie studiował w Gnieźnie u mistrza retoryki, uwiecznionego w poezji Szymona Szymonowica profesora Jakuba Górskiego<sup>16</sup>. Ta dwutorowość wykształcenia jest widoczna w *Prezerwatywy przeciwko morowemu powietrzu* w sposobie łączenia wiedzy medycznej z zaleceniami „duchowymi”, ze wskazaniem konkretnych środków prewencyjnych, mających „uprzedać gniew Pański pierwej” (MK, k. A2), czyli chronić wiernych przed kolejną zarazą. Poza przypomnieniem o konieczności regularnego uczestnictwa w praktykach religijnych autor apeluje o większą pobożność na co dzień, a także dotrzymywanie obietnic złożonych podczas modlitw błagalnych. Aby zilustrować błędy wiernych, Klecki wykorzystuje topos „dawnych, dobrych czasów”: „Czytamy o tym, że tak inszych czasów ludzie pobożni czynili, jako prędko niebezpieczeństwo z gniewu Pańskiego baczyli, wnet nie tylko gospodarze sami, ale i czeladce, dziatkom, poddanym wszystkim do spowiedzi św[iętej] kazali; teraz nie tylko poddani, ale i sam gospodarz tego nie uczyni” (MK, k. A2v). Obecnie – kontynuuje kaznodzieja – o Bogu przypominają sobie ludzie dopiero w chwili śmierci, w ostatnim momencie wzywając księdza do umierającego, a i wtedy nie ma pewności, że wywiążą się ze składanych wówczas zobowiązań. Aby pokazać, jak w rzeczywistości wygląda realizacja obietnic czynionych w obliczu utraty życia, podaje obrazowy przykład: „Maszty woskowe obiecuje Panu Bogu, [...] a skoro wstanie, nie da za kwartnik świeczki na ołtarz, a dziesięcinę lepszą sobie ni pierwej ukradnie; takli czynili przodkowie?” (MK k. A2).

Lekarstwa „duchowe” są zatem podstawowym i niezbędnym, ale nie jedynym narzędziem zwalczania epidemii. Deklarowanej wierze w wyroki boskie towarzyszy zdroworozsądkowe przeświadczenie, że nie należy biernie przyjmować losu. Pozostaje ono w pewnej sprzeczności choćby z takim wzorcem postawy, jaki reprezentuje biblijny Hiob, dlatego wśród teologów kwestia ta nie jest bynajmniej oczywista. W liście do Hessego Marcin Luter przywołuje poglądy tych, którzy uważają, iż „śmierć jest karą Bożą zesłaną nam z powodu naszych grzechów, należy wolę Boga w ciszy przyjąć i cierpliwie oczekiwać na karę”<sup>17</sup>, jednak sam dystansuje się od takiego podejścia i przekazuje konkretne zalecenia dotyczące zachowania chrześcijan w czasie

<sup>15</sup> H. Powodowski, *Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu. Z pisma świętego i z doświadczonych lekarzów zebrana i kużytkowi pospolitemu wydana przez księdza [...], kanonika poznańskiego*, Poznań [1589], k. O2–O4v.

<sup>16</sup> Por. D. Jung, *Wierszopisowie Klecka*, s. 55–56.

<sup>17</sup> M. Luther, *Ob man vor dem sterben fliehen möge*, s. 338–339. Tłumaczenie Marcina Błażkowskiego, któremu dziękuję za udostępnienie tekstu.

zarazy. W zdecydowany i dosadny sposób potępia bierną postawę Piotr Umiaostowski, odpierając argumenty tych, którzy twierdzą, że należy przyjąć pełną pokory postawę Hioba: „A to w ich łeb wichrowaty ono, co Job święty napisał wlażło. [...] Te słowa Jobowe sąc zaiste prawdziwe, ale nie tak mają być rozumiane, jako oni mniemają” (PU k. B2v). W publikacjach autorów katolickich pojawiają się zatem uzasadnienia działań, które są – w kontekście wcześniejszych deklaracji – pewnym sprzeciwieniem się woli boskiej, co pośrednio potwierdza niespójność medyczno-religijnego dyskursu. Taki usprawiedliwiający charakter ma wstęp do *Przestrogi pewnej*. Każdy chrześcijanin powinien być – zdaniem autora – przygotowany na śmierć i sąd ostateczny, a jedyne, co trzyma nas na ziemi, to pogańska w swej istocie miłość do przemijającego i kruchego życia; niemniej jednak – i w tym momencie kierunek argumentacji się zmienia – przyczyny chorób i epidemii są nie tylko rezultatem boskich decyzji, ale i ludzkich zaniedbań, a te należy eliminować.

Argumentem, który ma przekonać czytelników o skuteczności opisanych w poradnikach sposobów ochrony przed epidemią, jest odniesienie się do podstawowego pytania, które ma postać retorycznej kwestii ogólnej: czy medycyna jako taka jest skuteczna? Ciekawe uzasadnienie zawiera list dedykacyjny adresowany do Katarzyny Bronikowskiej, poprzedzający tekst *Książki bardzo potrzebnej*, w którym Lubiecki przedstawia medycynę jako wiedzę o boskim pochodzeniu, zesłaną wprost „od samego Stwórcy nieba i ziemi” (k. A4), powołując się przy tym na księgę Eklezjastesa oraz – w tym samym zdaniu – na wierzenia starożytnych: „ludu pospolitego”, który uważał, iż jest to nauka jako „nie od ludzi, ale od Boga wynaleziona”. Jako dowód przytacza słowa Apollina z *Przemian* Owidiusza (Met. I 520–521)<sup>18</sup>. Najpełniejszą argumentację przedstawia natomiast Piotr Umiaostowski w *Przedmowie do Nauki o morowym powietrzu*, kierowanej do księcia Jerzego Czartoryskiego. Rozpoczyna od refleksji, iż na całym świecie „nic jakmiarz ułomniejszego, nic niespokojniejszego nad żywot ludzki nie znajduje” (PU k. A2). Należy zatem być wdzięcznym za te dary boskie, które pozwalają wprowadzić do życia nieco spokoju i ładu, a zalicza do nich:

lekarską naukę, którą niektórzy nazywają wynalezieniem Boskim i ratunkiem zdrowia. Ponieważ jako Jezus Syrach pisze: lekarstwo od Boga nawyższego stworzone jest, a mąż mądry nie będzie nim gardził. Bo z dobroci Boskiej wielkiej dla ludzkiego przyrodzenia mdłego a słabego jako napewniejszy środek nagotowane, pospolite zdrowie ludzkie jako

<sup>18</sup> Ten sam cytat pojawia się w mowie o pochwalę medycyny Jana Ursyna, jednak służy on dowiedzeniu tezy przeciwnej: to nie bogowie, lecz ludzie są twórcami sztuki leczenia. Nie bez znaczenia jest fakt, że Ursyn odwołuje się wyłącznie do mitologii klasycznej, a zatem wywyższenie czynnika ludzkiego nie jest w żadnym wypadku dyskusją z tekstem biblijnym. Por. *Johannis Ursini Cracoviensis medicine doctoris oratio de laudibus medicinae. Jana Ursyna z Krakowa, doktora medycyny, mowa o znaczeniu medycyny*, w: J. Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis. O sposobie pisania listów wraz z wzorami listów i mowami*, przeł., oprac. i wstęp L. Winniczuk, Wrocław 1957, s. 148–149.

styr okręt kieruje, od wielu rozmaitych i dziwnych chorób ratuje, ludzki żywot śmiertelny ku chwale Bożej nieśmiertelnej i ku obronie Rzeczypospolitej napotężniejszej i ku ozdobie największej zachowuje. Co oni dawni mędrcom bacząc, młodzieńce rozmaitemi naukami i dosyć uczone wiedli do tego, aby się tej tak pożytecznej a potrzebnej nauki chętnie uczyli i obierali się w niej pilnie (PU k. A2–A2v).

Umiastowski przywołuje postać Hipokratesa jako ojca medycyny, rozwijając popularną metaforę w obrazowe wyobrażenie uczonego, który tę naukę „z kątów ciemnych na światło ją pokazał i jako jaki nowo narodzony płód spłodził ją, wychował i na nogach postawił, a na ostatek ją spaniałą i znamienitą do ludzi ku pożytkowi puścił” (PU k. A2v). Następnie zaś wymienia kolejnych sławnych lekarzy oraz tytuły greckich dzieł lekarskich przekładanych na łacinę i arabski, traktując te fakty jako dowód na rosnącą popularność medycyny i pragnienie jej poznania. Na kolejnych stronach przedstawia historię dziedziny, przypominając najważniejsze nazwiska i dzieła, podaje przykłady wykorzystania wiedzy medycznej, dowodzące jej przydatności w zakresie zapobiegania nieszczęść dotyczących całej narody (choroby, głodu). W argumentacji powołuje się na niezwykle ważny z tej perspektywy tekst biblijny, a mianowicie rozdział 38 Mądrości Syracha, w całości poświęcony lekom, lekarzom i leczeniu. Wniosek, jaki płynie z tych wywodów, jest jednoznaczny: tylko medycy, dzięki odpowiednim umiejętnościom i wiedzy, znają sposoby powstrzymania epidemii, a ich odrzucenie byłoby jednoznaczne z lekceważeniem dobra otrzymanego wprost od Stwórcy i legitymizowanego w Biblii.

Pochwała medycyny daje asumpt do budowania argumentacji opartej na *ethos*, o ile autorem poradnika był lekarz. Wiedza medyczna ma charakter elitarny, a więc dzielenie się nią z innymi jest obywatelskim obowiązkiem, zwłaszcza w obliczu tak dotkliwego i powszechnego nieszczęścia, jakim były epidemie. Zawód lekarza wymaga również wrodzonych zdolności, które należy traktować jako szczególny dar od Boga – talent, którego nie wolno zmarnować. Piotr Umiastowski sygnalizuje obecność argumentacji opartej na *etosie* już na karcie tytułowej, określając siebie jako „w filozofij i w lekarskiej nauce doktora”. W *Przedmowie* przedstawia siebie jako lekarza, a zatem znawcę tematu, a dodatkowo uwiarygodnia siebie jako eksperta, powołując się na osobiste doświadczenia jako pacjenta dotkniętego chorobą:

Iż mię pan Bóg z inszemi z miłosierdzia swego i z łaski swej świętej, niewysławionej, jako w obcych krainach, tak w ojczyźnie po wielekroć z srogiej plagi morowego powietrza swoją prawicą wyrwać i wyswobodzić raczył; Panu Bogu z tego dziękując, o tymże biczu Pańskim wedle swojej profesyj, aby ludzie ratunek jaki mieli, a jako by było nierozumne nie zdychali, a Panu Bogu za takowe środki dziękowali, tym talentem ojczyźnie swej utrapionej służąc, którego mi Pan do czasu powierzył, naukę o morowym powietrzu na czwory księgi rozdzieloną, jakom mógł napilniej ojczystym językiem opisałem, pokorniuchnym, a nie pysznym (PU k. C2–C2v).

To samo zagadnienie, tj. nawiązanie do profesji lekarza jako swego rodzaju wyróżnienia, które obliguje do pracy na rzecz społeczeństwa, zawiera zamieszczony na początku dzieła *List przyjacielski, upominający autora do wydania tych ksiąg* podpisany przez Krzysztofa Bronisza, również – jak



sam siebie przedstawia – absolwenta Akademii Krakowskiej. List zawiera skierowaną do Umiastowskiego zachętę do publikacji pracy o dżumie, wyrażoną tonem przyjacielskiego napomnienia, iżby „klejnotu tak drogiego, od Pana Boga sobie powierzonego, w kąty a w ciemności nie krył” (PU k. D2v). Autor wypowiada się o *Nauce...* jako o dziele dostępnym już w pewnych kręgach czytelniczych i uznanym za niezwykle pożyteczne i warte publikacji. Odpowiedzią na ten apel jest kolejny tekst o charakterze wprowadzającym (*Nauka...* ma bowiem wyjątkowo – jak na poradniki przeciwdżumowe – rozbudowaną ramę literacką), zatytułowany *Autor do czytelnika łaskawego*, w którym autor zapewnia, iż nie kieruje nim żądza sławy („Nie dla tego, abym miał jaką chlubę z swego niewielkiego dowcipu odnieść” – PU k. D4), ale poczucie odpowiedzialności przed ludźmi i Bogiem.

Dopełnieniem tych elementów ramowych poruszających problem etosu lekarza jest wiersz *Na autora*, w którym Umiastowski pozwala sobie na nieco większą swobodę w obrazowaniu (poprzez nawiązanie do motywu *danse macabre*), oddziaływanie na emocje odbiorców (wizja zdehumanizowanego czasu epidemii, podczas której, z obawy przed zarażaniem, nawet najbliżsi unikają siebie nawzajem) oraz bezpośrednią perswazję w zakończeniu – zachętę do kupna książki:

Nie z pochlebstwa powiem śmieie  
Musiał i ten czytać wiele;  
Nie folgując zdrowiu swemu,  
Lecz dobru pospolitemu:  
Hippokrata i Akrona,  
Awicennę i Galena.  
Nałamał tu dosyć głowy.  
A śmiem rzec krótkimi słowy –  
Z niebieskiej biblijoteki  
Prawie wyjął takie leki.  
[...]  
A toć skarb nieprzeplacony,  
Być w ten czas ubeśpieczony,  
Gdy śmierć igrać pocznie z kosą,  
Ano trupy włoką, niosą,  
Rodzicy się dzieci boją,  
Płaczą wszyscy z nędzą swoją.  
Kup te, kto chce, książki tanie  
[...]  
Dziękuj panu doktorowi. (PU, k. Dv–D2)

W podobny sposób uzasadnia podjęcie tematu Marcin Klecki, autor *Prezerwatywy przeciw morowemu powietrzu* i ceniony medyk. Uważa, iż jako lekarz ma moralny obowiązek dzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami, zgodnie z biblijnym nakazem zapisanym w Ewangelii św. Mateusza (Mt 25, 14–30): „każń Boża, którą pan Bóg za grzechy nasze przez morowe powietrze spuszcza na nas, przywodzi mię do tego, abym talentu (który mi Pan Bóg dać raczył) nie kopał w ziemię, ale żebym nim do zdrowia jako

duszy, tak i ciału każdemu dopomógł” (MK k. A2). Jako osobistą motywację podaje „miłość bliźniego” (MK k. A2) i powołuje się na autorytet autorów antycznych – Arystotelesa, Cyserona. Aby uwiarygodnić kompetencje medyczne, odwołuje się do swojego wykształcenia i doświadczenia („Abowiem będąc niekiedy ucześnikiem Akademiej Padewski[ej] służyłem i badałem się rad, co by też było użytecznego a uczciwego na świecie” – MK k. A2v), a także do historii narodów, które z racji klimatu często nawiedza „powietrze morowe” (Bułgarii, Rumunii), a jednak tamtejsi lekarze chodzą między „zapowietrzonych” i nie chorują.

Warunkiem skutecznej perswazji jest świadomość kompetencji auditorium, do którego jest kierowany dany tekst. Praktycznie wszyscy autorzy poradników zakładają, iż grupa potencjalnych odbiorców jest bardzo szeroka, co znajduje odzwierciedlenie już w samych tytułach lub podtytułach wydawnictw: *Książka bardzo potrzebna każdemu człowiekowi; Prezerwatywa przeciwko morowemu powietrzu doświadczona, na którą jako bogaty tak i ubogi snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze, [...] na pomoc pospolitemu człowiekowi* [wszystkie podkreślenia – MW]. Rady dotyczące stosowania konkretnych ziół, środków czy terapii uwzględniają ich dostępność, także finansową – są to np. zioła rosnące na polach lub specyfiki, które każdy „za małe pieniądze mieć może w aptece” (MK, k. B3). Jednocześnie autorzy mają świadomość, że status materialny determinuje środki i terapie, dlatego polecają środki zróżnicowane w zależności od możliwości finansowych. Szczegółowe wskazówki mają charakter praktyczny, autorzy podają tańsze lub darmowe zamienniki proponowanych terapii lub, przeciwnie, wspominają o dodatkowych, bardziej ekskluzywnych możliwościach leczenia. Do najpopularniejszych sposobów walki z epidemią należy, zalecane w każdym poradniku, okadzanie domu (uważano, że można w ten sposób zneutralizować zakażone powietrze<sup>19</sup>). Klecki wymienia zioła, których można w tym celu użyć: „Niechajże będzie na każdy dzień kurzenie dla bogatych z tych ziół w domu takowe: *baccelauri, Iuniper uberi origa, ligni aloes*; to znajdzie wszystko w aptece za pieniądze. Dla ubogich: wziąć piołynu, hyzopu, ruty, belice, mogli też być przysypać trochę aloes” (MK k. B2). Autor *Przestrogi pewnej* także przypomina o konieczności „osuszania” powietrza: w umieszczonym w centrum palenisku należy palić specjalnymi mieszankami „w aptece uczynionymi” albo kadzidłem, mirrą, jałowcem, rozmarynem, bylicą – „wedle czyjego dostatku”. Zalecano również swego rodzaju dezynfekcję organizmu, poprzez spożywanie odpowiednio dobranych nalewek i wódek (zalecając przy tym daleko idącą ostrożność, w żadnym wypadku nie były to zachęty do nadmiernego picia<sup>20</sup>). Lubiecki rekomenduje wino i piwo,

<sup>19</sup> Por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, s. 169–170.

<sup>20</sup> Obszerne informacje o leczniczych właściwościach różnego rodzaju wódek zawierał zielnik Marcina Siennika: *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, Kraków 1568 (notabene ostatni rozdział poświęcony był środkiem przeciwdżumowym).

a „ubóstwu woda kryniczna dobra przewarzona z bobkiem” (PL k. B2). Wedle *Przestrogi pewnej* warto „mieć w domu dostatek octu mocnego winnego, a w niedostatku chocia piwnego”, ponadto u wszystkich dobrze podziła piwo z imbirem, a „Ludzie dostateczniejszy mogą raz przynamniej w tydzień brać po dragmie pigułek, które w aptece zowią rufii albo pestilentiales”. Informacje o rzeczonych pigułkach znaleźć można prawie w każdym staropolskim poradniku, przekonanie o ich skuteczności było dość duże, acz – z perspektywy dzisiejszej wiedzy – niestety całkowicie błędne<sup>21</sup>: „Na co przeciwko powietrzu pigułki dobre, które zowią rufii. Niech mi żaden inszych nie chwali, nad te nie masz lepszych” (SP k. C2v); „Pigułki te miej każdy w domu, które nazywają rufii, dlatego są tak nazwane, że się był Ruffus obronił śmierci ze wszystkim domem swoim czasu powietrza, nad które nic lepszego nie pisze przeciw powietrzu” (PL k. B4v).

Najwięcej miejsca ekonomicznym sposobom walki z epidemią poświęca Sebastian Petrycy, opisując je w osobnych rozdziałach, np.: *Dla ubogich domowe rzeczy* (SP k. C3), *Dla ubogich bezoary* (SP k. D3v)<sup>22</sup>, najprostszymi natomiast i całkowicie darmowymi środkiem do zdobycia zaleca autor *Przestrogi pewnej*: „Ludzie ubodzy albo którzy lekarstw przyprawiać czasu nie mają, niech się napijają (jeśli im nie brzydko) każdy poranek albo przez dzień po dobrej łyżce własnej swej uryny”; w przypadku osób starszych lub słabego zdrowia należy użyć uryny chłopca pięcioletniego lub niewiele starszego.

Autorzy poradników mają również świadomość, że wśród czytelników są osoby o różnym stopniu wykształcenia. Omawiane teksty są bardzo zróżnicowane pod względem zawartej w nich wiedzy specjalistycznej i sposobu jej prezentowania: od zawierającej podstawowe i wyłącznie użyteczne informacje *Przestrogi*, poprzez poradniki Kleckiego i Lubieckiego, gdzie wskazówki praktyczne są poprzedzone uwagami teoretycznymi (na ogół o przyczynach i symptomach dżumy), po dzieła Sebastiana Petrycego i Piotra Umiastowskiego, które zawierają dłuższe fragmenty (zwłaszcza w przypadku tego drugiego) o charakterze naukowym. Petrycy sygnalizuje tę dwoistość audytorium w podtytule *Instrukcji*: „Dla prostych napisana, krom dyskursów” (SP k. tyt.). Umiastowski nawiązuje do różnych adresów czytelnicznych, kiedy przytacza jedno z egzemplów i zapowiada, że na nim poprzestanie, bo mniej wykształconym czytelnikom to wystarczy, a uczeni mogą z łatwością sięgnąć do innych źródeł: „Lecz iż nie mam po temu tak wiele czasu, pośpieszając się co inszego opisować, a rozumiejąc, że na prostaka i miernie uczonego dosyć, a uczeńszy, a zwłaszcza lekarze, w księgach doktorskich łacińskich mogą wiele memu przypatrzaniu podobnych przykładów znaleźć” (PU k. 34v).

<sup>21</sup> Por. też PU k. 64v. Pigułki te były mieszaniną mirry, szafranu, aloesu – por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, s. 179.

<sup>22</sup> Bezoar (tu: lekarstwo) to nazwa „kamienistej gałki powstającej w żołądkach, pęcherzach lub nerkach zwierząt przeżuwających” – A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, s. 181.

Zarówno Petrycy, jak i Umiastowski uwzględniają również specyficzne audytorium, jakim były magistraty miast, pełniące kluczową rolę w czasie epidemii: od ustanowionych i wdrożonych środków bezpieczeństwa zależało tempo i zakres rozwoju zakażeń. *Instrukcja* jest dedykowana rajcom miejskim Kasprowi Gutteterowi, Joachimowi Czepielowskiemu „i wszystkiej radzie krakowskiej”, do której autor kieruje zalecenia dotyczące utrzymania porządku w mieście, zamykania miejsc sprzyjających gromadzeniu się ludzi (łaźnie, karczmy), zamykania miasta dla przyjezdnych itp.<sup>23</sup> Umiastowski zaleca w szczególności kwarantannę dla przyjeżdżających, ograniczanie miejsc, gdzie mogą gromadzić się mieszkańcy, przypomina o konieczności zapewnienia żywności dla ubogich, ale też wycofania ze sprzedaży żywności, która jest w czasie epidemii szkodliwa (za takie uważano np. niektóre owoce) (por. PU k. 41–41v).

Argumentacja w poradnikach jest dostosowana do przedmiotu, audytorium i głównego celu, jaki przyświeca autorom, czyli przekonania czytelników, że prezentowane środki i medykamenty pomogą oszczędzić ich zdrowie czy nawet życie. Większość wywodów zajmuje wyliczenie zalecanych środków i czynności. Do najczęściej wykorzystywanych typów przekonywania należą argumenty z autorytetu, a jednym z podstawowych autorytetów – co nie może dziwić zwłaszcza w przypadku autorów pochodzących ze stanu duchownego oraz w kontekście zjawiska traktowanego jak dopust Boży – jest Biblia. Marcin Klecki rozpoczyna *Przedmowę* przypomnieniem ewangelicznego nakazu miłości bliźniego, wskazując go jako główną motywację do napisania poradnika. Na ogół przywołanie Biblii następuje w funkcji uzasadnienia przedstawienia epidemii jako kary za grzechy, jednak zdarzają się też użycia autorytetu Pisma Świętego w innych kontekstach. W nietypowy sposób cytat biblijny wplata w tekst Marcin Klecki, ostrzegając przed wizytami w łaźniach miejskich: „jak mówią, *modicum fermentum totam massam corrumpit*, mały kęs kwasu wszystkie dzieję zakwasi”. Formuła wprowadzająca cytację sugeruje, iż będzie to przysłowie bądź sentencja (a retorycznie rzecz ujmując – powołanie się na opinię większości, co także się autorom poradników zdarza – por. np.: „radzą mądrzy, co potrzeba wiedzieć każdemu” (PL k. D)), tymczasem jest to cytat z Wulgaty (List do Galatów 5:9).

W sprawach merytorycznych autorzy poradników powołują się na autorytety medyczne, zarówno współczesne, jak i starożytne, zaznaczając to nieraz już na karcie tytułowej, jak czynił to Paweł Lubiński: *Książka bardzo potrzebna [...] z różnych a doświadczonych auctorów zebrana*. Jest to oczywiście formuła bardzo częsta w dawnych dziełach, zwłaszcza o charakterze kompendiów, a więc do pewnego stopnia konwencjonalna, co nie

<sup>23</sup> Formy działalności władz miejskich w czasie epidemii na przykładzie Torunia opisuje w gruntownym i bogatym pod względem materiałowym studium Katarzyna Pękacka-Falkowska (*Profilaktyka przeciwdziałumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009).

zmienia faktu, że wyraża intencję oparcia się na poprzednikach. Większa ilość źródeł czyni tekst bardziej wiarygodnym. Wie o tym Lubiecki, kiedy w przedmowie do czytelnika używa figury *praeteritio*, aby rzekomo uniknąć nużącego wyliczenia nazwisk, a także by nie dręczyć opisami choroby osób, które ją przezwyciężyły: „Wielu by mi potrzeba historyków wymieniać, dlaczego Pan Bóg karał lud morowym powietrzem, jednak żadnych rozwłok albo zabaw pisać się nie poważę, bo *qui explicat morbum, plus cruciat et offendit quam reficit*” (PL k. A4v). Jednak w toku wywodu zawierającego konkretne wskazówki i zalecenia nie stroni od podawania konkretnych nazwisk autorów, na których się powołuje, czyniąc to na ogół według najprostszego schematu i bez określenia dokładnej lokalizacji: „Pisze Aristotel, aby w te czasy ryb nie jadano z stojących wód” (PL k. B), „Cytryn wączanie nie dopuszcza wpadać powietrzu w ciało, o czym świadczy Awicenna” (PL k. C2v), „tedy nas Awe[n]zoar napomina” (PL k. C2v). Na liście autorów przywoływanych przez Lubieckiego znajdują się m.in. poeci rzymscy, ojcowie kościoła, św. Augustyn, Arystoteles, Gaudentus Merula, Ambroise Pare – ojciec nowożytnej chirurgii, Awenzoar, Awicenna, Dioskorides, Galen, Miechowita. Rzadko kiedy oznacza to rzeczywiście tak rozległą erudycję, jak sugeruje autor. Prawdopodobieństwo, że Lubiecki, podobnie jak większość piszących, zna wymienionych autorów z pierwszej ręki, jest znikome; można raczej założyć, że podobnie jak ówczesni kaznodzieje, zna ich za pośrednictwem kompendiów medycznych, których tytuły przemilcza (co także było powszechną praktyką). Mechanizm ten możemy prześledzić na przykładzie końcowego fragmentu *Książki bardzo potrzebnej*, w którym autor przypomina, że najważniejsze jest zdrowie „duchowe”, a dżuma jest karą i wynikiem gniewu bożego, konkludując przy użyciu łacińskiego cytatu, którego nie identyfikuje i nie lokalizuje: „*cum pestis sit ira et peculiare Dei flagellum, sequentia post reconciliationem*”. Zdanie to pochodzi tymczasem z książki, która mogła stanowić istotną „pomoc naukową” dla Lubieckiego, a jednocześnie bezpośrednie źródło wiedzy o poglądach medycznych Arystotelesa, Awicenny czy Galena. Była to dwutomowa *Basilica Chymica* [królewska chemia] Oswalda Crolliusa, alchemika i jatrochemika, profesora medycyny i alchemii Uniwersytetu w Marburgu w Hesji. Zacytowany fragment jest początkiem rozdziału poświęconego dżumie, który zawiera wyliczenie lekarstw przydatnych w tej chorobie, m.in. niejakiego *flores sulphuris*, którego źródłem były kopalnie siarki umiejscowione w Krakowie<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> O. Crollius, *Basilica Chymica. Continens philosophicam propria laborum experientia confirmatam descriptionem et usum remediorum chymicorum selectissimorum e lumine gratiae et naturae desumptiorum*, Francofurti 1611, s. 218–229. „Kwiat siarkowy”, który wytrącał się na powierzchni wód siarczanych, zbierano do celów leczniczych, początkowo stosowano go u zwierząt, później zaś jako środek przeciwdżumowy. Swoszowice pod Krakowem, gdzie wydobywano siarkę od połowy XV w., były nie tylko źródłem tego surowca, ale i azylem, do którego uciekali podczas „morowego powietrza” mieszkańcy ówczesnej stolicy Polski. Por. J. Górecki, E. Szwed, *Swoszowice pachnące siarką*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej” 2005, nr 111, s. 93–99.

Z kompendiów na pewno korzystał również Marcin Klecki, co zdradza jedno z nazwisk, na które powołuje się w *Przedmowie do Prezerwatwywy*: obok Arystotelesa i Cycerona pojawia się niejaki Periander, „poeta sławny” (wedle słów autora poradnika; MK k. A2). Tymczasem Periander był antycznym władcą, tyranem Koryntu, a przypisywane mu maksymy trafiły do zbiorów sentencji, w których większość autorów to poeci i pisarze – stąd zapewne i jego „awans” do grona literatów.

Argumenty z autorytetu są wykorzystywane głównie w partiach merytorycznych zawierających informacje o możliwych sposobach zapobiegania epidemii. Nazwiska te są powtarzalne, co także nie może dziwić, a kwintesencją ich stanowi spis alfabetyczny zamieszczony na końcu *Nauki o morowym powietrzu* Umiastowskiego i zatytułowany „Pilne zebranie autorów sławnych, któremi w tych księgach dowodzę” (z podziałem na lekarzy, filozofów, historyków i poetów). Ale Umiastowski powołuje się na autorytet starożytnych także w celu wsparcia argumentacji dotyczącej samego podjęcia pracy i motywacji. Swoją przedmowę kierowaną do czytelników (*Autor do czytelnika łaskawego*) rozpoczyna przypomnieniem znanych i do dziś używanych w kaznodziejstwie sentencji Cycerona *non nobis solum nati sumus*<sup>25</sup>: „Cycero wielki orator i mądry rzymski senator pisze, łaskawy czytelniku, że nie tylko gwoli sobie urodziliśmy się, ale częścią przyjacielom, częścią ojczyźnie. Co ja pomniąc na powinność swą, będąc prośbami przyjaciół swych uprzejmymi zwyciężony, abym takie kompendium opisał” (PU k. D3v). W dalszych fragmentach tekstu powołuje się również w tej samej kwestii na Temistosa i Arystotelesa.

Jeśli pojawiają się w poradnikach odwołania do autorytetu starożytnych, to bez spotykanego czasem w tekstach innego rodzaju (np. w kazaniach) tonu wyższości. Jeśli już zaznacza się opozycję pogaństwo – chrześcijaństwo, to na prawach autorytetu *a fortiori*, jak w *Przestrodze pewnej*: już starożytni wiedzieli, że nie ma nic pewniejszego nad śmierć, chrześcijaństwo zatem powinni być od nich mądrzejsi i wiedzieć, że życie jest stanem przejściowym, a nasz pobyt na ziemi – pielgrzymowaniem ku wieczności.

Części poradników poświęcone konkretnym środkom medycznym i paramedycznym przeciwdziałającym dżumie są na ogół pozbawione argumentacji; wystarczającą motywacją do lektury i zastosowania się do wskazówek powinny być dla czytelników, jak się wydaje, wcześniejsze opisy genezy i objawów choroby. Zdarzają się jednak próby dodatkowego nakłonienia odbiorców do podejmowania działań prewencyjnych, które bywały uciążliwe, czaso- lub pracochłonne, wymagały rezygnacji z niektórych przyjemności. Rady odnośnie do powstrzymywania się od kontaktów z ludźmi, utrzymywania – wedle współczesnej terminologii – dystansu społecznego, wietrzenia domu, a także – w świetle dzisiejszej wiedzy nie-

<sup>25</sup> *Non nobis solum nati sumus, ortusque nostri partem Patria sibi vindicat, partem amici (De officiis, 1:22).*

mające racjonalnego uzasadnienia, ale powszechnie zalecane – otwieranie okien od „właściwej” strony i unikanie wiatrów południowych – motywowano obserwacjami naukowymi, wedle których w powietrzu musiały być obecne bliżej nieznanne chorobotwórcze czynniki przenoszące się od chorego i jakimś sposobem wnikające w organizm drugiej osoby. Tak przedstawia tę zależność Marcin z Klecka:

Zaraźliwy wrzód morowy być musi, abowiem humory z drugiego złe, zaraźliwe wychodzą, zatym i tchnienie już będzie, które wiatr przed człowiekiem zaraża, jadowite. Przetoz strzec się jako nabarziej zarażonego, zwłaszcza czasu powietrza w gromadzie ludzi lepiej nie stawać (MK, k. B).

Związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy stwierdzeniem „skażenia” powietrza a chorobą jest też podstawą naiwnej perswazji w poradniku Jana Antoniusa, przetłumaczonym na język polski: skoro znakiem skażenia, choroby jest odór, to ładny zapach go zneutralizuje i usunie tym samym przyczynę: „nadto pomorańcze albo cytrynę ustawicznie woniać barzo dobrze, abowiem dziurki zmyślne wonnościami napełnione powietrza zarażonego nie przypuszczają, a chociaż je też już i dobrze przypuszczają, przecie jednak, mocą onej woniej, wszystkę złość jego przewyższają i wyniszczają”<sup>26</sup>. Podobne spostrzeżenia były podstawą do zalecanego powszechnie okadzania domów.

Aby przekonać czytelników o skuteczności proponowanych środków autorzy uciekają się czasem do hiperboli i amplifikacji. Lubiecki powołuje się na sprawdzone sposoby i rzekomo potwierdzone działanie medykamentów: „wódka niewymownej jest mocy” (PL k. B); „I to jest doświadczona rzecz, że [...] [sauna] rozrywa wszelkie powietrzne zarazy”. (PL k. Bv); „to wino wypiwszy wolni od zarazy” (PL k. B); „[kto zażyje dane lekarstwo – MW] tego dnia może się nie bać zarażenia żadnego”, „[środki, które – MW] powietrze cudownie rozpuszczają” (PL k. D4). Nieco tylko bardziej stonowane zachęty stosuje Marcin Klecki: „tymi zioły kurząc [...] doświadczono, że się takowego powietrze nie imie ani w domu nie będzie” (MK k. B2); „Tym octem z wódką dobrze po domu kropić, nie chyci się niczego powietrze” (MK k. B2v). Trudno się oprzeć wrażeniu, że hiperbolizacja spodziewanych efektów „leczenia” była nie tyle wyrazem przekonania autorów, co swego rodzaju zaklinalniem rzeczywistości. Niektóre z lekarstw wymienianych przez Lubieckiego, jak olejek bursztynowy czy driakiew wenecka, wydają się *panaceum*; ich cechy zdecydowanie wykraczają poza działanie przeciwdziałumowe. Świadczą o tym paralelne wyliczenia ich cudownej skuteczności, np. driakiew leczy „ustawiczne boleści, główne zawroty, słuchu zepsowanie, wzroku osłabiałość albo zatkanie żyłek, [...], nadętości żołądkowe [...] leczy, kolki i parcia rozrywa, służy cholerycznym, robaki wszelkiego rodzaju

<sup>26</sup> [A. Schneeberger], *Książki o zachowaniu zdrowia człowieczego, od zarazy morowego powietrza, doktora Antoniego Sznebergiera z lacińskiego na język polski teraz nowo przez Jana Antoninusa przełożone*, Kraków 1569, k. E5v.

wyrzuca [...], żółtą chorobę leczy [...], białogłowom czyszczenie miesięczne przywodzi, płód umarły wyrzuca [...], pomaga pedogrycznym i łamaniu w stawach” (PL k. D4–D4v). Jeszcze większą moc ma olejek bursztynowy, który pomaga m.in. na ból zębów, katar, ale i paraliż, choroby wzroku, „zaduszenia maciczne” (PL k. B3) oraz „mózgu zdrętwienie” (PL k. B 3v). Długa lista dolegliwości rzekomo likwidowanych przez wymienione środki ma przekonywać, że są one przydatne także w przypadku zarazy.

Autorzy poradników nie zapominają o najskuteczniejszej formie perswazji – argumentacji poprzez przykład. Piotr Umiastowski podkreśla, jak ważne w przeciwdziałaniu epidemii jest utrzymywanie czystości i apeluje do władz miejskich o decyzje w tej kwestii, powołując się na przykład historyczny znany mu z lektury:

Pomnię, żem czytał u Lucjana, iż Totarys lekarz, miasto Ateny sławne w Grecyjej, które przedtym było wszytkiemu światu zwierciadłem, niegdy od srogięgo powietrza morowego wyswobodził, iż rozkazał ulice w mieście wychędażać, a wszytki uliczki ciasne winem pokrapiać, a w naszej miłej Polsce dobrze by octem twardym albo też i winem, kto by miał dostatek izby i komnaty, może pokrapiać (PU k. 43v).

Z kolei w trakcie rozważań o tym, jak trudno rozpoznać, które objawy dżumy zapowiadają wyzdrowienie, a które rychłą śmierć, przywołuje osobiste doświadczenia:

jakom ja tego doznał, gdym był w mieście przednim francuskim, w Paryżu, kiedym do jednego zacnego pana z doktorami dla przypatrywania chodził, który na febrę zachorzał był, i przyszedszy doktorowie, oglądawszy znaki, rozumieli, że mu gorączka z gniewu przypadła, bo był furiat; znaki pulsu, uryny, od przyrodnych jakoby się nie odmieniły, twarz, język jako zdrowego i wszytkie znaki dobre się zdały i na łożu nie leżał, tylko tych godzin, których, gdy był zdrowy, zwykł. A kiedy siódmy dzień przyszedł, poczęła mu się głowa i szyja potem zimnym pocić i nad mniemanie doktorów przy nim będących i inszych, pręciuchno wiekuiście pożegnał (PU k. 34).

Powtarzalność bądź podobieństwo niektórych egzemplów świadczą zapewne o wspólnych źródłach inwencji, podobnie jak w przypadku *quasi-erudycji*. Kiedy jest mowa o tym, jak duży wpływ na przebieg choroby ma stan psychiczny pacjenta, Lubiecki i Umiastowski wywodzą z tej obserwacji tezę o szkodliwości nadmiernego zamyślenia się, jako stanu oddziałującego na umysł, i na jej poparcie przywołują podobne przykłady. Obydwaj opierają się na przekonaniu, iż zapatrzenie się ciężarnej skutkuje określonymi cechami u płodu (jak powszechny i ponadnarodowy był to przesąd, niech świadczy historia Tassowskiej Kloryndy). Jako dowód na to, iż „żadne poruszenie umysłu ciała tak prędko nie odmienia, jako zamyślenie”, autorzy podają przykład kokoszy, która wysiadując jaja, wpatrywać się będzie z węża zamkniętego (ze względów bezpieczeństwa) w garnku lub szklanym naczyniu, a w rezultacie zamiast kurcząt wyklują się małe węże; podobna historia przytrafić się może pawiowi (por. PL k. D, PU k. 59). Lubiecki dodaje do tego egzemplum dotyczące *homo sapiens*:

Coś podobnego czytamy o jednym Żydzie, że we Francyjej, któremu się przydało było, iż jadąc z roli na ośle do domu usnął i po wąskiej desce przez zerwany most tak śpiąc prze-



jechał, nazajutrz przygodę onę dnia wczorajszego, której już był wybrnął, rozważając sobie, zamyslił się i umarł. Dla czego tak kłopotów, jako i zamyslenia rozmaitego Galenus chronić się i wystrzegać radzi (PL k. D-Dv).

Egzemplu *sensu stricto* fantastyczne należą do rzadkości. Jedno z nich przywołuje Lubiecki jako dowód na to, jak skuteczne działanie ma dziewięćsił – „ziele, które powiadają, iż Anioł Karłowi Wielkiemu Cesarzowi, gdy mu w obozie zbyt marło, przyniósł” (L. k. C3).

Stosunkowo nieduża liczba egzemplów w poradnikach przeciwdziałumowych wynika z faktu, iż użyteczność tekstu jest nadrzędna wobec formy, w tym także wobec urozmaicenia wywołu elementami fabularnymi. Ma tę świadomość Lubiecki, kiedy pisze: „przydałbym historią o tych cytrynach, lecz dla długości onej zaniecham” (PL k. C2v) czy Umiastowski, stosując *praeteritio*: „Nie wspominam inszych wielu, których śmierć zdradliwie dławiała” (PU k. 34).

Teksty typu poradnikowego są skuteczne perswazyjnie, jeśli są dobrze skomponowane, mają przejrzystą, logiczną konstrukcję, która prowadzi czytelnika od ustalenia *status quo* do wdrożenia konkretnych rozwiązań oraz pozwala na szybkie odnalezienie potrzebnych informacji. Staropolskie teksty przeciwdziałumowe nie realizują w pełni tych wymagań stawianych współczesnym wydawnictwom, niemniej zaobserwować można pewne próby czynione na płaszczyźnie *dispositio*, które miały uczynić tekst bardziej przyjazny dla czytelnika, a zatem i lepiej przezeń przyswajalny. W niektórych wydawnictwach, zwłaszcza tych chronologicznie najstarszych (Miechowity, a nawet Powodowskiego) tekst jest ciągły, nie ma podziału na rozdziały, marginaliów, indeksów czy innych elementów ramy wydawniczo-literackiej ułatwiających poruszanie się w obrębie książki; konstrukcja taka może wynikać z założenia, że czytelnik powinien przyswajać treść *in extenso*. Niewiele takich wskazówek kompozycyjnych dla czytelnika zawiera również *Książka bardzo potrzebna* Lubieckiego: w obrębie tekstu pojawia się co prawda kilka nagłówków typu *Cnoty olejku bursztynowego*, *Kiedy kto zachwyci powietrza*, *Na uchronienie się powietrza*, ale brak w nich konsekwencji. Nie można natomiast powiedzieć, że kwestie *dispositio* były autorowi w ogóle obojętne: klamrę kompozycyjną stanowi przypomnienie, że dżuma jest karą boską (w zakończeniu uzupełnione apelem do czytelnika o rachunek sumienia), cały tekst zaś kończy wiersz *Do Zoila* z typowym dla tego gatunku przedstawieniem krytyka jako wzgardzonego przez społeczeństwo denata („żeś był obmowisko/ Ludzkich spraw [...] leżże naśmiewisko, Leżże już aż do sądu, gryząc swoje kości” – PL k. D4)<sup>27</sup>.

Oryginalną pod względem kompozycji i wyglądu graficznego formę ma anonimowa *Przeestroga pewna przeciw morowemu powietrzu*. Jed-

<sup>27</sup> O przedstawieniu śmierci zoila zob. T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, w: tegoż, *Rzeczy staropolskie*, wstęp W. Weintraub, Wrocław 1964, s. 50.

nostronicowy druk w formacie *folio* spełniać miał zapewne funkcję ulotki kolportowanej wśród ludności Poznania lub umieszczanej w miejscach publicznych<sup>28</sup>. Tej funkcji zostały całkowicie podporządkowane układ i forma edytorska tekstu. Całość ujęta jest w ramkę i podzielona poziomą linią na dwie części: mniejszą, górną, w której umieszczony został jednokolumnowy tekst wprowadzający, oraz główną, podzieloną ozdobnym separatorem na dwie kolumny zawierające cztery części tematyczne zatytułowane: *Rzeczy do uchronienia powietrza należące, Lekarstwa ochraniające zapowietrzenia, Znaki człowieka zapowietrzonego, Lekarstwa ludzi już zapowietrzonych*; każda z nich zawiera zalecenia i wskazówki ujęte w punktach. W całym druku występują czcionki w co najmniej pięciu rozmiarach, dobranych tak, aby zarazem zmieścić jak najwięcej tekstu (choć najmniejsza czcionka jest już na granicy czytelności) oraz zróżnicować treść.

Poradniki pisane przez autorów z wykształceniem medycznym, mające po części charakter naukowy, czyli przede wszystkim teksty autorstwa Piotra Umiastowskiego, Sebastiana Petrycego oraz – już w mniejszym stopniu – Marcina z Klecka wyróżniają się dbałością zarówno o kompozycję, jak i elokucję, zwłaszcza w zakresie klarownego i zorganizowanego dyskursu.

*Prezerwatywa przeciw morowemu powietrzu* zawiera spis treści i podział na części poświęcone najważniejszym problemom związanym z tematem (symptomy i przyczyny dżumy, lekarstwa; środki wzmacniające; nauka puszczania krwi). Podobnie jak Lubiecki, Klecki zaczyna i kończy przedstawieniem dżumy jako kary za grzechy. W słowach zamykających książkę odczytać można nadzieję na skuteczność zalecanych środków ostrożności, ale i konsekwentne przekonanie, iż ostateczna decyzja o życiu i śmierci należy do Boga: „Ta jest prezerwatywa na powietrze morowe doświadczona, według której jeśli się kto sprawować będzie, niebezpieczeństwa wszelakiego i śmierci morowej za pomocą Pana naszego Jezusa Krystusa ujdzie, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (MK k. C2). Poradnik Marcina Kleckiego cechuje dopracowany pod względem logicznym i stylistycznym wywód, który – choć zawiera uwagi o charakterze naukowym – powinien być zrozumiały także dla mniej wykształconego czytelnika. Autora wyróżnia refleksyjność, krytyczne myślenie i umiejętność przedstawienia swoich obserwacji, co ilustruje fragment dotyczący wątpliwości dotyczących natury choroby zakaźnej, a zwłaszcza faktu, iż niektórzy są bardziej odporni na zarażenia i lżej przechodzą chorobę:

Przy tym tu urosną nam dwoje pytania:

Pierwsze: czemu jeden powietrzem morowym wnet umrze, drugiemu nic nie będzie? Albo czemu w jednej wsi, w mieście, w jednym domu mrze, a w drugim nic?

Drugie: jeśli wrzód morowy jest zarażający, jeśli jeden drugiego nim zarazi, podobna-li to rzecz?

<sup>28</sup> O broszurach medycznych dla mieszkańców miasta wydawanych w czasie epidemii pisze K. Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdżumowa w nowożytnym Toruniu*, s. 99.

Ile do pierwszego tak odpowiadam, że z dwu stron to sądząc, tak być ma, iż jeden ma umrzeć, a drugi nie. Ze dwu stron jakom powiedział, sądząc: *ex parte agentis, ex parte patientis*, to jest: z strony nieba, że influenccyje niebieskie prędzej w jednego niż w drugiego zarażenie wleją, także na jedno miejsce prędzej niż na drugie. To za tym idzie, że zdrowsze ciała jedni mają, a drudzy chore. [...] Także miejsca jedne są smrodliwe, wilgotne, drugie suche, zdrowe (MK k. A4v).

*Nauka o morowym powietrzu* Umiastowskiego jest przykładem poradnika, który łączy dyskurs naukowy z instruktażowym. Tekst jest doskonale zorganizowany pod względem *dispositio*: podzielony na księgi i rozdziały, z rozbudowaną ramą literacko-wydawniczą obejmującą m.in. teksty wprowadzające, marginalia, szczegółowy spis treści oraz indeks (choć ten akurat jest zaskakująco niepraktyczny<sup>29</sup>). Księga I, poświęcona przyczynom i genezie dżumy, ma charakter naukowy, obejmuje rozważania teoretyczne ze zreferowaniem koncepcji starożytnych autorów, rys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem występowania i przebiegu wcześniejszych epidemii na ziemiach polskich. Autora cechuje dociekliwość, a dokładność, z jaką zestawia poglądy autorytetów medycznych, może budzić uznanie. Kolejne księgi mają charakter bardziej utylitarny, co zresztą zapowiada sam autor na początku Księgi II: „ku poznaniu kożdemu człowiekowi, i ładniuchno je [znaki dżumy – MW] i króciuchno opiszę” (PU k. 26v.). Symptomy choroby opisuje Umiastowski w sposób uporządkowany: wszystkie poświęcone temu zagadnieniu akapity łączy anaforyczny wers: „Znak zapowietrzonego z upadnienia siły...”; „Znak zapowietrzonego z kaszlu...” (PU k. 33). W wywodzie niejednokrotnie wykorzystuje paralelizmy i wyliczenia, np. pisząc o trudnościach w leczeniu chorych, systematycznie wylicza i charakteryzuje cztery najważniejsze cechy chorób zakaźnych (por. PU k. 75v). Podobnie postępuje, podkreślając praktyczny wymiar przekazywanych zaleceń i bezpośrednio zwracając się do odbiorców: „Macie tedy dwie rzeczy pomnieć” (PU k. 79).

\* \* \*

Lektura staropolskich poradników przeciwdżumowych dowodzi, iż ich autorzy próbowali przekazać dostępną wówczas wiedzę na temat epidemii, wykorzystując na ogół mało wyszukane i popularne środki perswazji. Przekonanie czytelników do stosowania niektórych zaleceń (utrzymywanie czystości, izolowanie chorych, unikanie skupisk ludzkich) miało sens w wymiarze społecznym, pozwalało bowiem w pewnym stopniu ograniczyć rozprzestrzenianie się epidemii. Rekomendowane środki medyczne i paramedyczne nie mogły mieć i nie miały w istocie wpływu na przebieg choroby;

<sup>29</sup> W porównaniu np. do ówczesnych kompendiów czy zbiorów kaznodziejskich; wiele haseł uporządkowanych zostało według najmniej istotnego wyrazu frazy lub zwrotu, np.: *Jedna gadka, Która wada i skaza powietrza, Jako prędko bolączka umrze, Lepiej się lekarstwa podobają chłodzące, Od trupów pary idą, Trzy sposoby leżenia są, Natychmiast przeprować zapowietrzonego itp.*

w najlepszym wypadku podnosiły one odporność organizmu i pozytywnie oddziaływały na zdrowie chorego. Mimo deklarowanej przez niektórych autorów wiary w skuteczność opisywanych terapii (przykład Lubieckiego) można przypuszczać, że zdawali sobie oni sprawę z nierównej walki z naturą, czy – jak wierzono – z wyrokami boskimi. W lakonicznych słowach ujmuje to Piotr Umiastowski: „Jednym słowem mówiąc, kto morowego powietrza zachwyci, częściej umiera niżeli bywa ratowan” (PU k. 35v). Niemniej jednak nie można uznawać tego typu wydawnictw za bezużyteczne: zapoznawały one czytelników z zagrożeniem, oswajały z groźnym zjawiskiem, dawały nadzieję – poprawiając tym samym stan psychiczny osób zagrożonych, ten zaś – o czym wiedzieli i pisali autorzy poradników – miał również wpływ na to, jak organizm radził sobie z „niewidzialnym wrogiem”.

## Bibliografia

### Teksty źródłowe

- Crollius O., *Basilica Chymica. Continens philosophicam propria laborum experientia confirmatam descriptionem et usum remediorum chymicorum selectissimorum e lumine gratiae et naturae desumptiorum*, Francofurti 1611.
- Lubiecki P., *Książka bardzo potrzebna każdemu człowiekowi do uchronienia się morowego powietrza, które swą wszytkę moc wywiera tych czasów. Z różnych a doświadczonych auctorów zebrana*, Leszno 1653.
- Luther M., *Ob man vor dem sterben fliehen möge*, w: tegoż, *Werke. Kritische Gesamtausgabe*, hrsg. von J.K.F. Knaake et al., vol. 23, Weimar 1901, s. 338–372.
- Marcin z Klecka, *Prezerwatywa przeciwko morowemu powietrzu doświadczona, na którą jako bogaty, tak i ubogi snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze. Na cześć i na chwałę Panu Bogu w Trójcy jedynemu, Najświętszej Pannie Maryjej, a na pomoc pospolitemu człowiekowi. Teraz znowu do druku podana*, Poznań 1624.
- Petrycy S., *Instrukcyja abo nauka, jak się sprawować czasu moru, w której się zamyka: 1. Ochrona: Jako się uchroniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszytkich niemal przypadków w nim, gdzieby kogo opanowało. Dla prostych napisane, krom dyskursów*, Kraków 1613.
- Powodowski H., *Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu. Z pisma świętego i z doświadczonych lekarzów zebrana i ku pożytkowi pospolitemu wydana przez księdza [...], kanonika poznańskiego*, Poznań 1589.
- Przestroga pewna przeciw morowemu powietrzu*, Poznań 1585.
- [Schneeberger A.], *Książki o zachowaniu zdrowia człowieka, od zarazy morowego powietrza, doktora Antoniego Sznebergiera z łacińskiego na język polski teraz nowo przez Jana Antoninusa przełożone*, Kraków 1569.
- Siennik M., *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, Kraków 1568.
- Umiastowski P., *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozdzielona: 1. O przyczynach morowego powietrza. 2. O znakach. 3. O przestrodze i uwiarowaniu. 4. O zachwyceniu morowego powietrza i jako się ratować*, Kraków 1594.
- Urсын J. z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis. O sposobie pisania listów wraz z wzorami listów i mowami*, przeł., oprac i wstęp L. Winniczuk, Wrocław 1957.

### **Bibliografia przedmiotowa**

- Błaszczkowski M., *Dżuma w sztuce, literaturze i pamięci Leszna*, „Rocznik Leszczyński” 2011, s. 181–193.
- Błaszczkowski M., *Posłowie*, w: *O czarnej śmierci w Lesznie w roku Pańskim 1709*, przeł. i oprac. M. Błaszczkowski, Warszawa 2017.
- Borek P., *Staropolskie teksty literackie jako źródła do dziejów epidemii (rekonesans)*, w: *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcza i kulturowe*, red. K. Polka, Ł.T. Sroka, Kraków 2016, s. 201–219.
- Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu. XIV–XVIII wiek*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.
- Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012.
- Ficek E., *Poradnik – gatunek interakcyjny?*, w: *Style konwersacyjne*, red. B. Witosz, Katowice 2006, s. 243–251.
- Ficek E., *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe aktualizacje*, Katowice 2013.
- Górecki J., Szwed E., *Swoszowice pachnące siarką*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej” 2005, nr 111, s. 93–99.
- Jaszczuk M., *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna” 1994, nr 1/2, s. 31–60.
- Jung D., *Wierszopisowicie Klecka w latach 1590–1623. Przyczynki do historii kultury staropolskiej*, Klecko–Gniezno 2012, s. 49–78.
- Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
- Kracik J., *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1991.
- Matuszewski A., *Leki i sposoby naturalne stosowane przy zapobieganiu epidemiom XVI–XVII wieku (Maciej z Miechowa, Stefan Falimirz, Franciszek Paweł Lubiecki)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1993, nr 4, s. 119–129.
- Matuszewski A., *Odrębność i stereotypowość życia umysłowego w Lesznie w XVII wieku*, Leszno 1998, s. 137–140.
- Mikulski T., *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, w: tegoż, *Rzeczy staropolskie*, wstęp W. Weintraub, Wrocław 1964, s. 15–121.
- Naphy W., Spicer A., *Czarna śmierć*, przeł. A. Dębska, Warszawa 2004.
- Pękačka-Falkowska K., *Dżuma w Toruniu w czasie III wojny północnej*, Lublin 2019.
- Pękačka-Falkowska K., *Profilaktyka przeciwdziałumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009.
- Cherek A., *Dwa wydania tekstu Marcina z Klecka o morowym powietrzu. Komentarz ortograficzno-fonetyczny*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2005, s. 117–136.
- Vasold M., *Grippe, Pest Und Cholera. Eine Geschichte der Seuchen in Europa*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2010.
- Załęska M., *Radzenie jako przekonywanie: ujęcie retoryczne*, „Nauka” 2017, s. 77–89.